

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 3 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 tal. 16 sgr.
Szwecji i Danii 6 „ — „
Francji 21 franków
Anglii Belgii i Turcji 15 „ — „
Włoch i ks. Naddun. 13 „ — „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorków naszych do wzesznego odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie 20 złr. — ct.
półrocznie 10 „ — „
kwartalnie 5 „ — „
miesięcznie 1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie 15 złr. — ct.
półrocznie 7 „ 50 „
kwartalnie 3 „ 75 „
miesięcznie 1 „ 30 „

Przy prenumeracie „Gazety Narodowej“ można przysłać prenumeratę na dzieło pod tytułem „Żydy i kabały“ i 1 złr. 30 ct.

Lwów d. 3. stycznia.

(Sprawy sejmowe. — Zmiana w cywilnym postępowaniu egzekucyjnym. — Czesi a Moskwa.)

Jakżeż nie *Nova Presse* gniewać się na Galicję, która jej tyle sprawia zawad? Pod d. 30. zm. pisała ona: „W galicyjskim sejmie przyjdzie dzisiaj zapewne do ostrych starć, na porządku dziennym stoi bowiem sprawa hipoteczna. Jak wiadomo, chcą Rusini wnieść, aby ustawodawstwo w sprawach hipotecznych odstąpić Radzie państwa. Rozumie się, że takie rozszerzenie kompetencji rajchsratowej nie przypada do smaku Polakom, a „*Schlachzenpartei*“ chwyli niezawodnie tę okazję za łeb, aby nie tylko przeciw Radzie państwa zademonstrować, ale nadto zemścić się na Rusinach, do których ciągle jeszcze wściekłym gniewem palają za odrzucenie wniosku Czartoryskiego.“ Ale już nazajutrz pisze *Nova Presse*: „Mimo że nadeszły do tej chwili telegramy jeszcze nam nie donoszą, iżby Rusini wnieśli zamierzony swój wniosek o odstąpienie spraw hipotecznych Radzie państwa, rozprawy były podobno bardzo żywe.“ — A następnie podaje telegram, że „polska większość odrzuciła wniosek Czartoryskiego, aby księgi gruntowe prowadzone były w językach polskim i ruskim.“

Jak zaś nam wiadomo Rusini, przez p. Kowalskiego właśnie, wnieśli przyjęcie ustawy *en bloc*, a dalej, że wniosli on tylko rezolucję, żądającą, aby przy wprowadzeniu w życie ustawy hipotecznej prawa obu języków krajowych były zachowane; i że ją tylko dlatego odrzucono, bo spełnienie jej już jest dostatecznie ustawami poręczone. Wszystkie te powyższe pisaniny *Nowej Pressy* są tylko stekiem kłamstw, rozmyślnych, ciekawych dla nas dlatego, że są jawnym dowodem, iż usposobienia centrali-

stów dla nas, wbrew twierdzeniom ministerjalnego korespondenta *Času*, wcale się nie zmieniły.

Dla calości podajemy tu jeszcze następujący telegram *Nowej Pressy* ze Lwowa dnia 31. zm.: „Rusini i żydzi w miastach prowincjonalnych podpisują petycję do sejmiku o poddanie reprezentacji powiatowych pod władzę polityczną.“ — Jest to już trochę zapóźno, a pp. Zbyszewski, Romanowicz i Łubiński muszą się zapewne cieszyć, że dostali takich pięknych zwolenników. Jest to też zbyteczne, zwłaszcza gdy p. Ziemiański, otrząsając proch niewdzięcznej ziemi naszej, swoje koncepcje odnośnie wycofał i zabrał napowrót do Wiednia.

Ostawiła interpelacja p. Gniewosza, o której pisaliśmy w numerze niedzielnym, dostała się do *Času*, który ją zapewne przez nieogledność umieścił, i do pism — centralistycznych, które nią się delectują, co łatwo rozumieć. Dla nich jest ona tem, czem ją chce mieć p. Gniewosz, tj. nowym dowodem niedziadkości i skodliwosci rządów autonomicznych. A przecież nie od tego już roku p. Gniewosz pragnie rękami i nogami dostać się do Wydziału krajowego na członka!

Dnia 30. zm. zamknięty został już czwarty sejm, a to czerniowiecki. *Sit ci terra levis!*

Ciekawą jest walka, którą toczy sejm tyrolski z rządem w sprawie przeprowadzenia ustaw szkolnych, które w Tyrolu dotychczas nie nastąpiło. W sprawie tej został namiestnik Tyrolu, br. Taaffe, powołany do Wiednia.

Dotychczasowy przebieg sesji sejmowej nie bardzo zadowala centralistów. *St. Presse* pisze: „Sesja sejmowa wzbudziła w ogóle większe zajęcie, niż się po oderwaniu od nich Rady państwa spodziewać należało.“

Bardzo ważną sprawę podniosła szlachka Izba adwokatów, uchwalając na ostatnim walnym zebraniu petycję o zmianę postępowania egzekucyjnego w sprawach cywilnych, aby mactwa ekscecyjnego ustali i wykonanie wyroku szybko następowało. W Radzie państwa leży już mnóstwo podobnych petycji, a według zapewnienia półrządowych, minister Glaser, który już wieloma ustawami specjalnymi, jak o postępowaniu upomniem, o postępowaniu w sprawach drobiazgowych, stara się usuwać wady ustawodawstwa cywilnego, zamyśla wnieść także ustawę co do postępowania egzekucyjnego.

Dziwiłoby się, dlaczego już nie spotykamy oddawna w pismach czeskich ubóstwiania Moskwy. Otóż w tyh dniach *Podat Polak* pogląd na wypadki z roku 1871 i na *Posłanie* się ugody z Czechami (za Hohenwart), w którym między innymi czytamy: „Kto bacznie śledził ówczesne wypadki, wie bardzo dobrze, iż czeskie artykuły zasadnicze upadły w skutek wpływów zewnętrznych, a to Prus i Moskwy, do czego tylko przyczyniły się pewne niepomyślne konstatacje wewnątrz, a wreszcie pewne tajemne wpływy, o których kiedyś historia wyda wyrok bezstronny.“

dano. W Stambule, na głównej poczcie, jest jeszcze nieco, co przypomina poczty europejskie; lecz po prowincjach, i to po najgłośniejszych miastach nawet, cała poczta jest umieszczoną najczęściej w jednej lub dwóch ciupkach, gdzie się odbywa ekspedycja wcale w odwieczny sposób, zapomocą tak zwanej „jokłama“ czyli apelu w oznaczonych stałe godzinach, po upływie których giną często listy a nawet posyłki, bo za nie rząd nie gwarantuje. Po mniejszych miejscach, pocztmistrz, ekspedytor i pocztaliter, wszystko to zawiera się w jednej osobie. Można tedy wyobrazić sobie, co za porządek tam panuje; a jeśli to wszystko dotąd głośniej nie odbijało się, pochodzi to najprzód z braku podróżujących Europejczyków i matego zastosowania tej potrzeby w życiu tutejszej społeczności.

Poczta po dziś dzień na Wschodzie, szczególnie w głębi kraju, odgrywa rolę zbyt kłopotliwej instytucji. Zato i place za listy tutaj dotąd jeszcze egzystują tak wielkie jak nigdzie w Europie; za mnie pojedynczy list kosztował w odleglejsze miejsca do 80 albo 90 centów za łut; w ostatnich czasach zostały one zmniejszone, lecz zawsze są bez porównania większe od europejskich. Korzystają też z tego poczty zagranicznych mocarstw, istniejące nie tylko w Stambule ale i po wszystkich wybrzeżach tureckich, a każda taka agencja statków, bądź francuska, austriacka lub moskiewska, ma na czele pocztowego Wydziału urzędnika koronnego, który funkcjonuje zupełnie tak samo, jak w swoim własnym państwie. Właściwie mówiąc, Turcy pozostają tylko wewnętrzną komunikacją pocztową, bo nabrzeżna i zagraniczna, są w ręku europejskich mocarstw i ich kompanij handlowych.

Co jednak najzabawniejsze jest w pocztach tureckich, to, że w kraju, gdzie największe niebezpieczeństwo po drogach panuje, rząd przynajmniej pieniądze do przesyłki, i każeć za to drogo opłacać, nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności

Wybór ks. dr. E. Janoty do Rady szkolnej krajowej.

Kiedy przed trzema niespełna laty chodziło o wybór członka Rady szkolnej krajowej przez krakowską Radę miejską, dzienniki wszystkie zgodnie przemawiały za ks. dr. E. Janotą, a gdy go wybrano, opinia publiczna nader życzliwie ów wybór przyjęła. Dzisiaj nastąpić mający wybór jest przedmiotem zaciepłej polemiki dziennikarskiej. Chcemy się zastanowić, z kąd to pochodzi.

Zanim przystąpimy do rzeczy, zastrzeżmy się musimy przeciw zarzutom, czynionym przez pewien organ wszystkim, co się ośmieli być przeciw wyborowi ks. Janoty. Oświadczamy tedy, że *nie należymy* wcale, ani do spółki p. Himmelblaua, aczkolwiek nie możemy jej odmówić pewnych zasług za wydanie kilku dobrych podręczników szkolnych, ani do obozu wstecznego, klerikalnego, czyniącego zarzut ks. Janocie, że jest zanadto liberalnym w piastowaniu godności kapłańskiej, ani też nie należymy do kandydatów i z żadnym z nich w styczności nie pozostajemy. Chodzi nam jedynie o dobro szkół naszych i z tego tylko punktu zapatrujemy się na wybór ks. Janoty. Nie odmawiamy też szan. kandydatowi ani uczoności, ani pracowitości, ani doświadczenia pedagogicznego, ani niezawisłości, ale z tem wszystkim twierdzimy popierwsze, że wybór ks. Janoty do Rady szkolnej krajowej nie jest pożądanym, powtóre, że gdyby Rada miejska krakowska zechciała się rozglądać choćby tylko w granicach murów Krakowa, trafiłaby z pewnością wyszukac męza, któryby większą przysługę mógł oddać Radzie szkolnej krajowej aniżeli ks. Janota.

Zwolennicy ks. Janoty twierdzą, że odąk on zasiada w Radzie szkolnej, lepszy duch w niej zapanował. Bezstronny pogląd na fakta każe twierdzić inaczej. Właśnie dopiero w ostatnim trzechleciu pojawiły się i pojawiają częste żaloby na Radę szkolną krajową, których echem były kolejno wszystkie dzienniki; właśnie od czasu, kiedy wystąpili z Rady szkolnej krajowej dr. A. Małeckie, A. Oskard i dr. E. Czerkawski, zaczęły się pokazywać w jej łonie pewne rozterki i wychodzić poczęły na jaw rozporządzenia, które pod niejednym względem obudziły niezadowolenie nauczycieli i rodziców. Ale w rozbiór tej sprawy nie wdajemy się na tem miejscu, bo nie zgadzamy się z zapatrywaniem, jakoby ks. Janota zdołał w całej Radzie szkolnej wywierać wpływ tak potężny, aby jego wystąpienie spowodować mogło zwrot ku lepszemu. Owsem twierdzimy, że właśnie tam, gdzie ks. Janota nie był czynnym, nastąpił w latach ostatnich zwrot ku lepszemu. Sekcja dla szkół ludowych w Radzie szkolnej krajowej pracowała i pracuje tak gorliwie, że trzeba by rzeczywiście mieć złą wolę, aby jej tego nie przyznać. Ale ks. Janota do sekcji szkół ludowych nie należy, przeto za usługi z prac na niwie szkoły ludowej przyznawać mu nie można.

Był on głównie czynnym w sekcji

szkół średnich i tutaj można śmiało twierdzić, że był jej duszą. Wiadomo bowiem, że w ostatnim trzechleciu inspektorowie szkół średnich ciągle się zmieniali. Odeszli pp. Czerkawski i Oskard; z zamianowanych w ich miejsce ks. Polański posady wcale nie przyjął, a p. Szynglarski po roku zrezygnował z niej; p. Sołtykiewicz rok dopiero piastuje swą godność a posiada drugiego inspektora dotychczas nie obsadzonego. Wśród takich stosunków łatwo pojąć, że człowiek tak czynny i energiczny jak ks. Janota, objął ster cały w swe ręce i trzyma go dotychczas. Zapytamy publiczność naszej, *zapytamy nauczycieli*, czy w tych trzech ostatnich latach szkoły średnie się podniosły, czy wydano rozporządzenia donioślejsze, czy zapobieżono jakimś ważniejszemu niedostatkowi? Zastanie nie; oprócz uzupełnienia szkół realnych do klas siedmiu, co było zresztą naturalnym następstwem przemiany szkół realnych w krajach ościennych, nie widzimy żadnych dodatnich rezultatów. Natomiast pod wielu innymi względami nastąpił zwrot ku gorszemu. Karność szkolna upada ciągle, a upada dlatego, że Rada szkolna krajowa nie popiera powagi nauczycieli i zgrumowań nauczycielskich, a zbyt obszerny czyni użytek z prawa znoszenia ich uchał i wyroków. Szkoła, z której duch uleciał, jest martwym konglomeratem sprzecznych żywiołów; tymczasem w naszych szkołach przeważnie baczą na formę; nie ten nauczyciel najlepszy, który najlepiej uczy, lecz ten, który najpunktualniej wypełnia wszystkie formularze i rubryki, który najschłodniej zapisuje klasy w katalogach i najdłuższe pisze sprawozdania. Nauczyciele zamiast uwalniać się ile możności od niepotrzebnej pisaniny, obarczani są nią coraz więcej, a niektórzy przełożeni, zda się, przemyślają nad tem, aby wymyśleć co raz to nowe formularze. Wolny głos nauczyciela staje się coraz rzadszym; unieważnianie klas zapisywanych przez profesorów na podstawie całorocznej pracy ucznia, i wypisywanie w ich miejsce dowolnych cenzur, polegających na chwilowym wrażeniu a nie na dokładnej znajomości wychowanka, nie należy do rzadkich wyjątków. Przenoszenie rzeczywistych i stabilizowanych profesorów bez wytoczenia śledztwa i bez powodów ważnych, jedynie tylko ze względów służbowych, także nie jest rzadkością, a co znacza względy służbowe, mówiący niejedną z własnego doświadczenia zdają powiedzieć. Nieprawidłowo nieczem wglądanie w stosunki prywatne profesorów, w sposób ich życia, w wydatki i dochody, w ich stosunki majątkowe, wciągając także niektórzy przełożeni w zakres swej władzy. Przy obsadzaniu posad opróżnionych, stało się już niemal zwyczajem, że kompetentni chęcią otrzymać posadę, musi szukać albo protekcji, albo odbywać długą po radach wędrówkę, aby trafić do celu, inaczej bowiem może być pewnym,

*) W sprawozdaniu, które ks. Janota przedłożył Radzie miejskiej krakowskiej, wyliczony jest cały szereg prac drobiazgowych i bezskutecznych, a pominięte czynności, któreby go w niekorzystnym świetle postawić mogły.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Solbickiej pod liczbą 12. (dawnej ulicy Nowa 501). Adresy dla przesyłki pocztowej: W Krakowie: ul. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie: pan pułkownik Kaczmarek, rus do basz-art 10. W WIEDNIU: pp. Hausenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppel Wollelle 25. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Hausenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

że zostanie pominięty jako mniej godny. Zład też zapanowało powszechne zniechęcenie między nauczycielami — zamiast gorliwości i poświęcenia, wielu pełni pa-szczyznę, że się tak wyrazimy, a czy takie pełnienie obowiązków wychodzi na po-zytek szkoły i kraju, wątpliwy.

Bolący to miśte widok! Dopóki mi-emy ~~zostanie~~ milczeniem sprawie tylko szkodzić możemy.

Do uzupełnienia obrazu dodamy, że kiedy przed trzema laty Rada szkolna krajowa w istocie była najwyższą magi-straturą szkolną, obecnie pod każdym względem zawisła jest od Wiednia i od namiestnictwa. W wielu wypadkach mini-sterstwo z pominięciem statutu rozstrzy-gało o sprawach — a jednak nie znalazł się nikt, co by na to zwrócił uwagę, nikt, co by stanął w obronie praw władzy au-tonomicznej. Obecnie Rada szkolna kra-jowa z wyjątkiem nominacji, i to nie wazy-stkich, bo zatwierdzanie profesorów semi-narów zastrzeżło sobie ministerstwo — ma te same atrybucje, co Rada saleburska.

Trudno twierdzić, jakoby ks. Janota był wyłącznie winnym tego, co się stało i co się dzieje, ale od winy uwolnić go nie można. Wszak ks. Janota był zawsze naj-czynniejszym, gdy chodziło o nadawanie posad, tak dalece, że zwyczajni inspekto-rowie powróciwszy z lustracji zakładów mieli przed sobą czynny dokonany. Wszak ks. Janota usilnie popierał swych zwolen-ników i znajomych i używał całego wpły-wu, aby ich protegować. Wszak za jego wpływem oddano z pominięciem starszych profesorów tymczasowe kierownictwo pe-wnego zakładu nauczycielowi, który je-szcze nie był stale zatwierdzonym na swej posadzie. Ale chociażby te zarzuty były nieuzasadnione, to mamy inne fakta, któ-rych autorstwa ks. Janota się nie zaprze. Podnosimy tu wynalazek, na który w swym czasie obrzucił się do najwzruszającego wszy-stkie dzienniki, szczególnie zaś ten, co o-becnie bierze ks. Janotę w swą obronę. Są to owe osławione tabele kwalifikacyjne, które dyrektora zniżają do rzędu urzędników policyjnych. Stosownie do rubryk o-wych tabel i do instrukcji równocześnie wydanej dyrektor ma nie tylko oceniać nauczyciela co do jego zdolności pedago-gicznych i jego zachowania publicznego, lecz ma wglądać w jego stosunki prywa-tnie, ma się dowiadywać, czy nie grywa w karty, czy się nie zapija, z kim przy-staje, czy nie ma długów, słowem dyrek-tor ma obowiązek szpiegować nauczyciela. Ze taki obowiązek poniża i dyrektora i nauczycieli, nie potrzebujemy dowodzić. Autorem tych tabel kwalifikacyjnych jest ks. Janota.

Drugim czynem ks. Janoty, jest u-trudnienie egzaminu nauczycielskiego. Ceni-my język niemiecki i życzymy sobie, aby młodzież umiała po niemiecku, ale z tego nie wypływa, aby kandydatom zawodu nauczycielskiego z tego powodu utrudniać egzamin. Kto dotychczas chciał mieć kwa-lifikację do nauczania w języku niemie-ckim, poddawał się tylko egzaminowi ust-nemu z języka niemieckiego, w którym

kłady nafty, nie powtarzają się, a wyczer-pawszy to, co było w wierzchniej części ziemi, posuwano się dalej po jej powierzch-ni. Dopiero gdy spóstrzeżono zmniejsza-nie się ilości ropy, przedsiębiorcy poczęli kopać głębiej, a wtedy natrafiano na drugi, obfitszy pokład, w głębokości zwykle pięciu do sześciuset stóp. Aby dojść do tej głębokości, polscy przemysłowcy napoty-kali często bardzo wielkie trudności, które nie zawsze dają się pokonać. Główną przyczyną jest ziemia, to jest układ ska-mieniałych pokładów, zburzonych wstrzą-snięciami wulkanicznymi i pozostałych w pozycji pionowej lub nachylonej.

Przystępując do roboty, ma główne zadanie pójść jak najgłębiej w ziemię, że zaś tego nie może dokazać samem wier-ceniem, stara się najprzód, wykopać jak najgłębszą studnię, czyli sztyb, i ściany szty-bu wykłada cembryną z dołu. Przy ko-paniu natrafiają na tak twarde kamień, że nie daje się kruszyć żelazem, w takim ra-zie, używają strzałów, dawniej z prochu, dziś z dynamitu. Kopanie, zwłaszcza przy większej głębokości np. 100 łokci, połą-czone jest z niebezpieczeństwem dla pra-cującego, jeśli wywiązuje się gazy zapalne, a tem samem i odurzające, które często od iskry wydobytej przy rabaniu kamienia za-palają się a wtedy następuje eksplozja. — Dla usunięcia wydobywających się gazów, urządzają młynki, posyłające świeże po-wietrze na dno sztybu.

W miejscowościach gdzie nie masz ka-mienia, bywa czasami grunt tak rachowy, że skreca lub łamie cembryny, i kopanie znów staje się niemożliwym. Kiedy silne gazy, lub przypływ wody, nie pozwalają kopać głębiej, zaczyna się wiercenie, a z niem ustawiczna walka z usypianiem się ziemi. Sypanie, wyrażenie techniczne, ozna-cza, że ze ścian otworu zrobionego świdrem, spadają większe lub mniejsze kamie-nie na świder, co grozi zagwożdżeniem ca-łego przyrządu na dnie otworu, i nie rzad-ko zdarza się, że świder z całym aparatem pozostaje w głębi ziemi na wieczne

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg. *)

Dzisiaj jednak niema zwyczaju szybko podróżować po Turcji, prócz poczty i ku-rjerów jeżdzący na wszyce po drogach ste-pu lub krocza. Wszystkie konie wachodnie są uzdolnione od natury do chodzenia kro-cza; dawniej i u nas umiano tresować wierzchowców do tego rodzaju chodu. Kunszt ten jest dobrze znanym w Moskwie, gdzie przez wierzchowców unieją bardzo dobrze ujeżdżać i zaprzęgowe konie, są to tak zwane stawne „inochodcy“, za które nieraz bajeżne ceny płać panowie moskiewscy. Pomimo jednak uzdolnienia od natury koni tamtejszych, Turcy o wiele niżej stoją od Moskali pod tym względem, a ich „rahwany“ niemogą iść w porówna-nie ze sztucznymi tresowaniami „inochodca-mi“. Dosyć jest potarmosić tutejszego ko-nia ostrzem tutejszego munsztuka i poło-skać strzemieniem, a natychmiast krocza pójdzie. Sztuka jednak cała zaczyna się od zmiany galopu na krocza, co mi nie zda-rzyło się widzieć w Turcji, pomimo bardzo wielu prowincyj, które zwiedziłem w cza-sie mego pobytu. Pierwszy przymiot, jakim „dzambasi“, handlarze koni, zdołają swoje konie, jest to: „asły rahwan!“ prawdziwy stępak, a pomimo to rozwiniętej tej zdol-ności u koni, leży u nich całkiem w za-niedbanu.

Organizacja poczt tureckich jest zu-pelnie lichą, pomimo mnóstwa ustaw i re-gulaminów, jakie w ostatnich czasach wy-

w razie ich utraty. Trzeba zdawać się na łaskę i nielaskę pocztylionów i rabusiów. Obok tylu anomalij i krzyżujących niespra-wiedliwości, jakie dokonują się tutaj co dnia, ta, jest jedną z mniejszych, gdyż da się z czasem usunąć; bo rząd przekonał się, że dużo traci na tem, ponieważ nikt nie zawiera znaczniejszych sum i przesy-łek pocztę, przesyłając takowe zapomocą polic, albo drogą zupełnie prywatną, w o-statnim razie pod największą tajemnicą.

Niebywało jednak jest wypadek, aby kto został oszukany na policy, chociaż te by-wają pisane na prostym papierze i bez za-danych formalności. Najlepiej udawać się w tym razie do „sarafów“, co mają w dzie-rzawie miejscową kasę rządową, bo ci ma-ją kredyt nieograniczony we wszystkich sąsiednich jeneral-gubernatorstwach, wila-jetach. Co zaś do prywatnego ekspedjowa-nia znaczniejszych sum, byłem świadkiem podobnej ekspedycji, gdy powracałem z Angory.

Oto jechał ze mną bogaty żyd hiszpań-ski Jusaf-aga za zakupem towarów i w sprawach bankowych, na który to cel miał przy sobie dwa muly, obładowane złotem i srebrnem. Dla wyprowadzenia ciekawych w pole, na parę dni przedtem spacerowały te zwierzęta za miasto, wychodziły jedną bramą a drugą wracały. Nareszcie, gdy dzień wyjazdu nastąpił, wyprowadzono je podczas głębokiej nocy za miasto, i nad rankiem ruszyliśmy w drogę. Podobne e-pizody warto aby widzieli ludzie, co wie-cznie narzekają na cywilizację. Przesyco-nym radziłbym też zwiedzić i zamieszkać te strony, a niezawodnie większość ich została by uleczona ze swej apatii, wojażu-jąc po tutejszych drogach obok juków zło-tonośnych. Mały taki czystiec za życia nie jednego powstrzymałby od samobójstwa lub ostatecznego rozpasania moralnego, i kazałby poważniej zapatrywać się na cel życia, który wtedy użyłaby w całej pełni jego, t. j. ze strony porządku i rozwoju społecznego. (C. d. n.)

Słowo o nafcie.

przez

Adolfa Jabłońskiego.

(Dalszy ciąg.)

Jak tylko w Ameryce okazało się olej w znaczniejszej ilości, budują najprzód tar-tak parowy, zakładają handel żelaza, a głównie gwoździ, olbrzymie drzewa wałą się pod toporami i zmieniają w deski, a z tych za pomocą gwoździ, w kilka dni sta-ją domki, domy, hotele i piatrowe gmachy, magazyny, a w pośród nich w murowanym już domu osiada bank, z obszernymi ska-dami wszelkich przyborów, potrzebnych do eksploatacji, poczynając od maszyn pa-rowych, aż do najdrobniejszych narzędzi. Tym sposobem w dzikiej, bezludnej, gó-rzystej okolicy, bez drogi, komunikacji, w ciągu pięciu lub sześciu miesięcy, staje z kilku tysiącami ludności miasto fabry-czne, posiadające już drukarnię i własną gazetę, i stację pocztową, a po rzucenych belkach, obok koryta rzeki, wije się już odnoga kolei żelaznej, łącząca się z gło-wną arterją. Tak w mej obecności w Bu-ler County, w Pensylwanii powstały mia-sta: Petrolea, Karns City, Greese City i inne.

Tu przemysłowiec, przyszedłszy do bankiera, w godzinę ma już zupełnie wszy-stko, całe umontowanie potrzebne do eks-ploatacji nafty.

W Galicji, poczynając roboty, musi najprzód dowiadywać się jakie narzędzia ma z kąd zapisać. I tak świry, musi spro-wadzić z Messendorfu lub Neuburga, rury do pomp z Anglii przez Hamburg, pompy z Messendorfu lub Lwowa, liny druciane z St. Egidy, konopne z Hamburga, pasy z Wiednia, a na obstalunek czekać musi pół roku, i po upływie tego czasu, przy-jąć to co przyszła, dobre czy złe.

Co do robot. Początkowo mniema-no, tak w Ameryce, jak w Galicji, że po-

mał dowiedzieć, że zna jego gramatykę i władę poprawnie językiem. Obecnie kandydat, poświęcający się filologii i historii, musi czynić osobne studia w języku niemieckim, musi się poddawać pracy klanzrowej i egzaminowi nstemu, w którym ma udowodnić nie tylko biegłość w władaniu językiem, lecz także dokładną znajomość przynajmniej jednego pisarza niemieckiego. Ze dzięki temu rozporządzeniu, wydanemu na wniosek Rudy szkolnej krajowej, liczba kandydatów zawodu nauczycielskiego się zmniejszy, choć i teraz jest szczerupia, przekonamy się niebawem.

Ks. Janota zajmował się najczynniej sprawą nauki języka niemieckiego. Pomimo to postępowanie w tej nauce ani o włos przód się nie posunął i — bodajbyśmy się mylili — nie posunie się, a to z powodu książek do nauki języka niemieckiego ukladu ks. Janoty. Książkom ks. Janoty nie odmawiamy bynajmniej zalet naukowych, ale zarzucamy im, że są za trudne, nieprzystępne i jednostronne. Jestto zdanie powszechne między nauczycielstwem. Ze zaś książki ks. Janoty powszechnie zaprowadzono, nie w tem niema dziwnego. Odwaga cywilna jest u nas rzadką — a ks. autor czyta pilnie sprawozdania z języka niemieckiego i podaje do swych książek dokładne instrukcje. Ale niech tylko ks. Janota ustąpi z Rady, a przekaże się, że dzieło jego ustąpi zaraz miejsca innemu dziełu, którego obecnie nikt podjąć się nie zechce po doświadczeniach, nabytych na dziele Schobera. Dopóki zaś to nie nastąpi, nauka języka niemieckiego ciągle chromieć będzie a nie zaradzą temu stanowi rzeczy ani żadne wskazówki, ani publiczne poniewieranie języka polskiego...

Uwydatnimy w końcu jeszcze jeden rys z publicznego życia ks. Janoty. Przeciwnikiem ks. Janoty zarzucają ultramontanizm; tymczasem ks. Janota jest zupełnym infaliblistą co do swej osoby. Wystąpienia jego cechuje namiętność i gwałtowność. Żadnej przeciwnej myśli. żadnej opozycji ks. Janota nie przyjmuje — o uszanowaniu cudzego zdania mowy niema, a nawet przyjaciele ośobiści pod tym względem nie mają wobec niego swobody. Wyjawienie przeciwnej opinii znaczy u niego to samo, co skwitowanie z jego względów. Doświadczyło tego wiele osób, doświadczyli, jak nam mówiono, członkowie komisji do ksiąg elementarnych. Następstwem zaś tego naturalnem jest brak bezstronności w ocenianiu ludzi, ciągle rozterki w łonie Rady szkolnej.

Dowodów niezawisłości prawdziwej nie mamy — może do nich ks. Janota nie miał sposobności, a może my o nich nie wiemy. Ale już powyżej podane powody są dostateczne, aby w liczbie przeciwników ks. Janoty znalazli się także ludzie, którzy ośobiście ku niemu uprzedzeń nie mają, owszem chętnie uznają jego zasługi naukowe.

Stan szpitali powszechnych w Galicji.

Pod tytułem powyższym, inspektor szpitali, dr. Stella-Sawicki ogłosił nakładem Wydziału krajowego swe sprawozdania z odbytych inspekcji i takowe do rozpatrzenia złożył członkom sejmiku krajowego. Z pracy tej przekonywamy się, że główną wadą wszystkich prawie szpitali

czasy, a tem samem i cały szyb stracony. Aby uniknąć podobnego wypadku, jak tylko pracujący spostrzeże niebezpieczeństwo sypania się, daje znać kierującemu robotami. Po sprawdzeniu wydobywają cały przyrząd i wykładają boki otworu świderem zrobionego, rurami z blachy żelaznej. Po takim zarurowaniu świder zmniejsza się o cal i wierci głębiej. Znow zaczyna się sypać, powtarza się ta sama operacja, tak że zaczynają np. dwudziestocalowy świder, po siedemnastu zarurowaniach pozostaje już tylko 2 lub 3 calowy świder, którego zmniejszyć już prawie nie można. Jeśli zaś rurowanie następowało, w kilka lub kilkanaście łokci otrzymuje się otwór na 100 do 150 łokci, a tym sposobem spotyka się granicę, po za którą trudno przejść dalej.

Amerykanie pod tym względem są szczęśliwsi, pokładają ich tak leżą, że prawie nie znają sypania się. Bez żadnego więc kopania studni, zaczynają zaraz z góry wiercenie sześć i półcalowym świderem, to jest takiej szerokości, jaki dyament mają rury żelazne, w których wiercą, prowadząc ciągle takowe za świderem, tak głęboko, dopóki woda temi rurami zamknięta nie zostanie. Zamknięcie wody stosownie do miejscowości, następuje w 200 do 600 stopach, poczem zmieniają świder na 5calowy, i tym wiercą już do dowolnej głębokości, czy to do 1600, czy do 2000 stóp, aż dojdą do trzeciego, a zwykle najobfitszego pokładu.

W Galicji wszelkie czynności odbywają się ręcznie, tym sposobem kopanie i wiercenie studni n. p. 600 stóp głębokości, zabiera rok czasu lub więcej, w Ameryce zaś wiercą maszyną parową, zwykle 20 stóp na dobę, zatem 600 stóp głębokości otrzymują w 30 dniach.

Wprawdzie i w Galicji, w ostatnich latach, za przykładem kopalni bobreckiej, pomiędzy Krosnem a Duklą, własności p. Klobassy, zjawiały się w niektórych kopalniach maszyny parowe; wiercenie temi odbywa się prędzej i taniej, tak, że nie starano się zamykać wody, i rurowano blaszanymi rurami, podług metody ręcznego wiercenia, przez co nie osiągnięto wielkich rezultatów. Pod tym więc względem niezupełnie odpowiadały maszyny oczekiwaniom, w wielu jednak razach przepompowały silny przypływ wody i dobytej ropę, co przy ręcznym, daleko droższem pompowaniu, było niemożliwem. (C. d. n.)

jest brak dobrego pomieszczenia. Najgorliwsze usiłowania obsługi lekarskiej nie są w stanie zaradzić złym skutkom, jakie zle zabudowania, w których leżą chorzy, leczącym się przynoszą; a jest to wszystko wypływem dawnego grzechu, który nieprędko można wykorzystać. Władze rządowe dawniej mające nadzór nad szpitalami, mało widocznie dbały o wygodę i potrzeby chorych, czemu zaradzić władze autonomiczne mogą dopiero zwolna, w pewnym przeciągu lat, a miedzy nadzieję, że spełnią istotnie tę swą powinność.

W rozgatkowywaniu chorób uderza każdego, wielka ilość osób dotkniętych sifilisy — fakt ten wskazuje, że policja zdrowia nie jest należycie spełniana w gminach, Wydziały powiatowe winne więc baczną, przez wzgląd na okropne następstwa szkodliwe dla ogółu, zwrócić uwagę na tę okoliczność.

Sądymy, że streszczając opinie szan. inspektora o każdym szpitalu najdokładniejszy obraz postępu w obsłudze chorych, pod zarządkiem władz autonomicznych.

O szpitalu w Zaleszczykach dr. Sawicki pisze: „Jest to zakład bardzo mały i ubogi, ale w tym szpitalu można się przekonać, co może zrobić dobra wola kilku ludzi i obywatelskie pojęcie obywateli. Szpital ten używający najgorszej sławy, zaczęła zyskiwać dobre imię, bo obchodzenie się z chorymi jest ludzkie, pożywienie zdrowe a pielęgnowanie staranne.“ Zasluge tego przypisuje dopełniający rewizję szpitalu radnym: Niewiadomskiemu, Schildenfeldowi i Akseutowiczowi, jak również burmistrzowi dr. Grünsteinowi. W Zaleszczykach jest także szpital żydowski, w którym dr. Grünstein ordynuje, a szpital ten „pod względem czystości i porządku jest prawdziwie cacko.“

Nie tak przychylną znajdujemy opinię o szpitalu w Śniatynie, autor bowiem burzy, z której czerpiemy niniejsze wiadomości, mówi: „Nieszczęśliwy ten szpital tak zaniedbany, że wstyd, iż nosi nazwę zakładu publicznego, chociaż niewiele gmin jest bogatszych od gminy śniatyńskiej.“ Winne tu są rady miejskie i powiatowa.

Szpital powszechny w Kolomyi wygląda nie źle. Dom i podwórze utrzymane czysto. Lecz na szpitalu „cięża dwa główne grzechy, które nie pozwalają i nie pozwolą rozwinąć się tej instytucji, a mianowicie brak dobrego lekarza i oddanie szpitalu w dzierżawę żydom, przez co i mowy być nie może o porządku gospodarstwie.“

O szpitalu w Stanisławowie wyraża się inspektor dość względnie, dodaje wszakże, że „rada szpitalna zaledwie daje znaki życia, i że stosunek lekarza do zarządu nie jest dobry, bo nieraz dają mu do zrozumienia, iż się miesza w nieswoje rzeczy.“ O lekarzu szpitalnym i rządzący w Podhajcach pisze autor pochlebnie, „zdaje się, że ci dwaj ludzie wiele zrobią dobrego dla szpitala, jeżeli będą poparci przez Wydział, i jeżeli nad szpitalem będzie rozciągnięta opieka rady powiatowej.“ Podobną opinię wydaje o lekarzu i rządzący szpitalu w Brzeżanach, „zakład ten pomimo swego ubóstwa i różnych niedostatków, nadzwyczajnie czysty i porządku.“

Stan szpitala w Tarnopolu jest bardzo smutny, w około nieczystość i smród. Przy nim znajdują się dwa pokoje, „zajęte przez dwudziestu żebraków i żebraczek, znajdujących tu nocleg i odpoczynek po całodziennem żebraniu. Jedną salę zajmują mężczyźni, drugą kobiety. Żadnych, smród i nieczystość w tych izbach przechodzą pojęcie, a jakie sceny rozpusty się tu dzieją, o tem i pomyśleć trudno. Tarnopol pod względem domu swych biednych nie ustąpi Londynowi. Tylko zdrowemu klimatowi i miłosierdziu Boskiemu Tarnopol zawiadza, iż szpital miejski dotychczas nie stał się ogniskiem jakiej strasznej zarazy, która mogła zdiesiątkować ludność miasta i ciężko ukarać za takie niedbalstwo względem chorych. Nieszczęśliwy rządca zajmując wilgotne pokoje, stracił na tyfus ojca, żonę i dzieci.“ W salach, kuchni, korytarzach panuje mimo to czystość i porządek, co zawiadza się staranności radcy. Gorliwość lekarza podnosi również dr. Sawicki. (C. d. n.)

Sprawy sejmowe.

IX.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przeciw szkodom z powodu kradzieży koni.

Od kilku lat pojawiają się w sejmie rozmaite wnioski, mające na celu ubezpieczenie gospodarzy od szkód z powodu kradzieży koni. Powszechnie mniemano, że zaprowadzenie paszportów czyli certyfikatów dla koni, prowadzonych na targi, zaradzi złemu choć w części. W tegorocznym sprawozdaniu z czynności swoich oświadcza się jednak Wydział krajowy przeciwko zaprowadzeniu takich paszportów, a to po rozpatrzeniu opinii wszystkich Rad powiatowych, tudzież sprawozdania pełnomocnika wydziałowego w królestwie Polskiem, a wreszcie na podstawie odpowiedzi król. węgierskiego ministerstwa, zapytawanego w tej sprawie. Nie bowiem łatwiejszego nie byłoby wtedy dla żydów, trudniących się kradzieżą koni, jak zaopatrzyć się u wójtów wiejskich odpowiednią liczbą paszportów dla koni rozmaitej masei, i bezkarnie tak jak dotąd włóczyć się po jarmarkach z końmi kradzionymi.

Tyle tylko mógł zrobić Wydział krajowy, że zniwolił namiestnictwo, i przyjął wyższego sądu krajowego i dyrekcji skarbowej, iż wydały rozporządzenia, ażeby cała po kraju rozłożona żandarmerja i rozlokowana na granicy straż skarbowa najusilniej zwróciła uwagę na „koniarzy“ a sądy wszystkie upomniły, aby w śledzeniu i karaniu zbrodni kradzieży koni rozwinięły szybki, sprężysty i doradny wymiar sprawiedliwości. Oprócz tego postanowił Wydział udzielać z funduszu dyspo-

zycyjnego premie urzdnikom i agentom policyjnym, którzyby odznaczyli się w śledzeniu zorganizowanych band i spółek złodziei konskich i handlarzy kradzionymi końmi.

Wszystko to bardzo dobre. Przy znanej jednak wadliwości sądownictwa naszego bardzo jest wątpliwem, czy tak prędko zdołają te środki radykalnie usunąć kłeskę kradzieży koni, która pociąga za sobą nieobliczone szkody ekonomiczne dla kraju, gdyż faktem jest, że każdy włóczęga po prostu boi się mieć lepszego konia, aby nie zwrócił na siebie uwagi „konowodów“

Otóż czy nie byłoby dobrze, gdyby gospodarze sami pomyśleli o wzajemnej ochronie swego dobytku przeciw złodziejom?

Mamy tu na myśli utworzenie Stowarzyszenia właścicieli koni w całym kraju w celu wzajemnej ochrony od szkód z powodu kradzieży koni.

Organizację jego można nakreślić w następujący mniej więcej sposób:

1. Istota Towarzystwa, jeżeli ono ma być żywotnem, powinna opierać się na zasadzie wzajemności, tj. członkowie jego składaliby na koszt wynagrodzeń dla poszkodowanych uczestników i kosztu odszukiwania skradzionych koni podług stałej taryfy pewne kwoty rocznie tytułem zaliczek w wysokości, zastosowanej do liczby i wartości ubezpieczanych przez nich koni, a co z zebranej tym sposobem sumy po opędzeniu wszystkich wydatków pozostałoby, to musiałoby być w następnym roku zwracane członkom.

2. Na członków Stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń od szkód z powodu kradzieży koni, powinni być przypuszczani tylko ci, którzy trzymają konie dla własnej wygody i pożytku: zawodowi handlarze koni powinni być absolutnie wykluczeni.

3. Do zakresu czynności Towarzystwa należałoby:

a) wynagradzać członkom swoim szkody, wyrządzone im przez złodziei konskich; b) płacić premie za odszukanie pojedynczych skradzionych koni, jakoteż za wykrycie band i spółek złodziei, trudniących się handlem kradzionymi końmi.

4. Taryfa opłat asekaracyjnych powinna być ułożoną wedle następujących zasad kierowniczych:

a) Bez względu na ich wartość faktyczną, powinny ubezpieczone konie dzielone być na trzy klasy: Do pierwszej klasy powinny należeć konie cenione przez właściciela na mniej niż 100 złr., do drugiej klasy konie wartości 100—200 złr., a do trzeciej klasy konie zbytkowe. Chodzi bowiem o to, aby włóczęga przynajmniej do tego, że koni gospodarski powinien być tak utrzymany, aby był wart najmniej 100 złr., a zresztą ze względu na fluktuację cen koni w ciągu roku (np. w porównaniu cen wiosennych z jesieniami) trudno byłoby przy ubezpieczeniu zapuszczać się w szacowanie każdej sztuki;

b) ze względu na tę okoliczność, że zwyczajnie kradną złodzieje tylko jedną a najwięcej dwie pary koni, więc słuszną jest rzeczą aby gospodarz, zmuszony opłacać premie asekaracyjną od większej liczby koni, mniej płać za każdego pojedynczego konia, niż ubezpieczający tylko jedną lub dwie pary.

5. Rozumie się, że bez względu na cenę, wedle jakiej koni był ubezpieczony, Towarzystwo wynagradzałoby tylko rzeczywistą wartość (cenę targową) skradzionego konia.

6. Nie przedłuż jak we dwa tygodnie po dokonaniu kradzieży zbierałaby się komisja likwidacyjna, złożona z jednego delegata Towarzystwa, z zastępcy poszkodowanego i trzeciego arbitra, zaproszonego przez dwóch pierwszych, dla zawyrokowania o wynagrodzeniu.

Po zbadaniu wszystkich okoliczności, towarzyszących wypadkowi kradzieży, mianowicie czy nie zachodzi podejrzenie, iż poszkodowany dopuścił się jakiej nieuczciwej spekulacji w podnoszeniu swoich pretensji do Towarzystwa, i po przesłuchaniu świadków dla oznaczenia właściwej wartości konia skradzionego, komisja wymierzyłaby wysokość wynagrodzenia.

Gdyby zachodziły jakieś wątpliwości co do praw ubezpieczonego do wynagrodzenia, zarząd Towarzystwa mógłby odroczyć wypłatę przyznanej kwoty aż do pełnego wyjaśnienia tych wątpliwości — albo też złożyłby ją w depozycie sądowym, poręczając całą sprawę — gdyby tego była potrzeba, dochodzeniu sądowych władz karnych.

7. Wymiar wynagrodzeń za odszukanie koni, skradzionych członkom Towarzystwa, powinien być pozostawiony bezwarunkowo uznaniu zarządu instytucji.

* * *

„Rzucamy tę myśl, a jeżeli posiada ona rzeczywiste niejakie warunki praktyczności, to nie wątpimy, że znajdując się w kraju ludzie, którzy zajmują się jej przeprowadzeniem. W Prusiech nadwładziański zorganizowało się już przed kilku laty podobne stowarzyszenie gospodarzy wzajemnych ubezpieczeń przeciw szkodom z powodu kradzieży koni, bo tam tak samo jak u nas na Wołyn i Podole, wprowadzali złodzieje konie także przez moskiewską granicę na Litwę. Stowarzyszenie to powstało z inicjatywy tamtejszych towarzyszy i kółek gospodarczych, a jak donosiły dzienniki, rozwinęło się bardzo pomyślnie, z wielkim pożytkiem dla interesów ludności rolniczej.

Pozyczka krajowa w stosunku do komunikacji.

Wydział krajowy w sprawozdaniu, jakie składa sejmowi o losie pożyczki, domaga się ponownej uchwały na zaciągnięcie przeszło półczwartą miliona złr., ale jeżeli rząd przez wzgląd na cel pożyczki

uwolni takową od podatków. Wniosek tak postawiony, sprawy potrzebujące gwałtownego załatwienia pozostawia i nadal losowi. Zdaniem naszym, uparte usiłowanie przeprowadzenia pożyczki wobec napotykaných trudności, nie jest obliczeniem się z dzisiejszymi okolicznościami. Będziemy znow rok czekać na odpowiedź stanowiącą rząd, a to odpowiedź, trudno powiedzieć, czy przyjaźnią; uzyskawszy ją wreszcie przy obecnych warunkach świata finansowego, znajdziemy się jeszcze w trudnem położeniu, czy żądania kapitalistów można przyjąć, uwzględnić — czy kraj niemi nie będzie zbyt obciążony. Lecz dajmy na to, że wszystko pójdzie jak najlepiej, to i wtedy na sam proces zrealizowania pożyczki upłynie bardzo wiele czasu, jak już obecnie upłynął bezowocnie rok cały. Założenie więc, aby w krótkim czasie z pomocą pożyczki uzyskać od razu dobre środki komunikacyjne, jest chybionem, a wniosek dzisiejszy Wydziału krajowego sprawę budowy i naprawy dróg tylko przewleka. To też jak dawniej w piśmie naszym po nad dalsze kuszenie się o zrealizowanie pożyczki, przełożyliśmy propozycję biura technicznego o rozłożenie robót około naprawy komunikacji na lat 7, a mniejszemi środkami, tak i obecnie uważamy, gdy kwestia ta przychodzi na stół, zalecić do rozpatrzenia wspomniany projekt. Według dokładnych obliczeń departament drogowy miał się podobno zobowiązać wszystkie drogi projektowane zbudować, a dotychczasowe ponawiać w ciągu lat 7, a to jedynie gdy uchwalone już na spłatę mającej się zaciągnąć pożyczki, powiększenie dodatków do dodatków sejm utrzyma, a przypadające ztąd czterokrotnie kilkadziesiąt tysięcy rocznie użyje nie już na spłatę wierzycieli, lecz na proponowane roboty. Niezaprzeczenie dla handlu i przemysłu krajowego jednocześnie w kraju zaprowadzenie komunikacji i to natychmiastowe ma wielkie dogodności, lecz gdy to jak przekonaliśmy się, jest bardzo niepewnem, zdaje się nam, iż zamiast sprawę całą narażać na przewleczenie, stokroć jest lepiej i roztropniej zająć się nią zaraz według robionych przez ludzi specjalnych propozycji — a to tem więcej, że wtedy kraj obciążonyby był spłatą trzy razy mniejszej ilości długu. Nie spłacałby przez lat 40 zaciągniętej pożyczki, lecz doszedłby do tego samego założenia, płacąc te same raty przez lat przeszło trzy razy mniej. Taka zaś dogodność, która nam się z pierwszego wejścia narzuca, nakazuje bliżej rozpatrzyć się w projekcie, który o ile wiemy, miał za sobą i niektórych członków Wydziału krajowego. Nie wątpimy też, że komisja budżetowa przed zdaniem swej relacji z tej sprawy dokładnie poinformuje się u źródła o wzmiankowanym planie, a sejmowi złoży o nim swą opinię.

(O służbie krajowej.)

Mówiąc o drogach, przypomnia nam się petycja o której kiedyś donosiliśmy, inżynierów okręgowych o uznanie ich za urzędników stałych. Żądanie petentów jest ze wszelkimi uzasadnionem, a jednak jak słyszeliśmy, Wydział krajowy bez względu że petycja ta adresowana była do sejmiku, nie uznał za stosowne jej zakomunikować, lecz wprost zwrócił podającym. Załatwienia podobnego sprawy tej nie możemy uważać za usprawiedliwione, trudno nam zrozumieć powody takiej rezolucji. Wydział krajowy niejednokrotnie dawał służbie technicznej dowody zaufania swego w wysokim nawet stopniu — uchwalwszy kiedyś, że roboty nowych dróg prowadzić będzie w własnym zarządzie, wystawił najlepsze świadectwo swego zadowolenienia. Starać się przeto o utrzymanie takiej służby jest już tylko naturalnem tego następstwem. Służba techniczna przy Wydziale krajowym względnie jest tak najgorzej płatną i to jest właśnie powodem, że wielu techników z służby krajowej bezustannie przenosi się do innych zajęć. Przy takim zaś stanie dać bardzo jasno uczuć inżynierom okręgowym, iż są oni tylko czasowymi urzędnikami, bez prawa do emerytury, jest to narzucać im myśl starania się o pewniejsze zajęcia. Czyżby istotnie Wydz. kr. zatrzwożony był tak dalece usiłowaniami centralizmu, że nie chce sam wierzyć w swą trwałość? Objaw podobny byłby bardzo smutny.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie dodać jeszcze słów kilka w ogóle o służbie krajowej.

Wkrótce ma być sprawa regulacji plac urzędników przedstawioną w sejmie. Przechodząc za ulepszeniem losu pracujących dla kraju uważamy za zbyteczne. Każdy z członków sejmiku z własnego doświadczenia, widząc powiększającą się drożyznę, znajduje motyw do dania przyjaźnego propozycjom komisji głosu. Od urzędników władz autonomicznych wymagamy więcej jak od urzędników państwowych, przynajmniej zbeczenia ich są nam wstrętniejsze, a więc nieupodlegajmy ich przy dostarczeniu środków utrzymania. Dziś służba krajowa w stosunku do innych urzędników jest licho płatną, nie wątpimy też, że sejm decyzją swą nie zaprzeczy wymaganiom sprawiedliwości.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 30. grudnia.

Szlemy wam na Rok nowy pozdrowienie z serca bratniego i życzenia z głębi duszy: aby nam wszystkim działało się lepiej! aby Rok nowy zabił choć w części srogie rany, jakie nam zadał jego poprzednik!

Otrzymaliśmy na „gwiazdkę wilińską“ sprawozdanie z bilansu Tellusowego; deficyt wynosi 900.000 — a twierdzą, że sum niepewnych okaże się więcej. Hr. Stani-

slaw Plater w sobotę z aresztu sądowego wypuszczonym został.

Dwóch znowu profesorów tutejszego gimnazjum św. Marii Magdaleny, pp. Młinski i Szymański, w skutek rozporządzenia rządowego przeniesieni zostaną od nowego roku w dalsze strony państwa. System zatem pozbycia się z Poznania profesorów i nauczycieli Polaków, z wytrwałością a srogo wykonywanym ciągle zostaje.

Rewizje są u nas obecnie na porządku dziennym — jak to ongi w Warszawie bywało. Były rewizje u profesora Rzepeckiego i w księgarni Daszkiewicza, gdzie książek jakichci wydań tanich szukano. We wigilię zaś, w południe, sprawiła policja profesorowi Kusztelanowi ma nie spodziankę i mieszkanie jego przetrząsała. A wieczorem zjawiła się w biuże redakcji *Kurjera Poznańskiego*, szukała wszędzie — i zabrała kilka pozostałych jeszcze egzemplarzy nr. 294, w którym redakcja, życząc czytelnikom Dosiegu roku, dołączyła z dawnej koledzy zwrótkę:

Szczęśliwie Betleem, miasto Dawidowe! Bo się tam zrodziło odkupienie nowe; Jezus się narodził — by nas oswobodził!

Z niewoli szatańskie!

P. Józefa Chociszewskiego wypuszczono z aresztu tylko na dni cztery dla uregulowania koniecznego interesu — a potem znowu zamknięty został. Zona prosiła, by go na święta do domu puszczone, lecz to stanowczo odmówionem zostało.

Otóż i macie o gwiazdce naszej nowinki. Pani ta jasna, w białej mglistej szacie i koronie złotej na głowie, obdzielająca zwykle darami miłemi, nie zstąpiła do nas wcale, a raczej nam tylko swojego pacholka przysłała, z różga, więcą dębowa — i czemiś podobnem do knuta.

Dziennik Poznański, przyniósł nam w numerze 298 artykuł „Środki obronne“ — wzywający i wskazujący, jako winniśmy naszej najdroższej a prawnej po ojcach spuścizny, języka polskiego, wszędzie i zawsze bronić, podawać petycje po petycjach o to dobro przynależne nam święcie, i w podawaniu ich nie ustawać i na chwilę jedną. Te usiłowania wreszcie przekonają muszą o najsprawiedliwszem żądaniu naszym, a zarazem i o słomocie, która pod tym względem spada na oświatę, cywilizację i nieszanowanie praw narodowości w końcu trzeciej ćwierci wieku XIX, i na rząd mądry, liberalny, z pełnią praw wszechstronnie obmyślanych. Zatem petycji! Petycji coraz więcej! Bylibyśmy nawet tego zdania, ażeby petycja podobna wyszła i od niewiast polskich, matek naszych, żon i siostr, bo jeżeli w której kwestji, to w tej zapewne mają one zasadnione prawo głosu swój podnieść, i domagać się sprawiedliwości. Nie nazwie się to emancypacją, ale świętem poczuciem kobiecy-obywatelski.

D. 29. bm., w poniedziałek, przedstawioną była po raz ósmasty „Halka“. Teatr przepełniony był, nawet wiele osób bez biletów odejść musiało. A zdawać się mogło, że jesteśmy w teatrze niemieckim, tak liczną była niemiecka publiczność w łożach i krzesłach. Wszyscy pozostali aż do końca, i sypani artystom wraz z nami oklaski. Drugie piętro i galeria same tylko głowy przedstawiały aż pod sufit. A nietylko, że abonament był zniesiony, ale i ceny podniesione. Otóż jakie u nas ma znaczenie opera narodowa! Niechaj to będzie dla dyrekcji wskazówką, a dla nas pociechą. Dyrektora opery, Krzyszkowskiego, przyjęto oklaskami.

Niemcy biegają na przedstawienie „Hal-ki“, zjeżdżali nawet z Berlina, wykupują nuty po składach, gadano, że libretto tłumaczą, że w Berlinie „Halke“ przedstawia... Ot, i wątpimy o tem! Nasza inteligencja jest dla sfer pewnych solą w oku, i nie wiezieć o niej nie chcą, a raczej czynią wszystko, by o niej nie wiedzieli. Dziwna, zaprawdę, że jeszcze cichaczem nie zabroniono na przedstawienia tej opery uczęszczać. Oficerów widzujemy zawsze, a nawet i wyższych urzędników.

Paryż d. 26. grudnia.

(1.) Paryż obładował się kramarskimi budami na święto Bożego Narodzenia. Lecz pustki i na szerokich bulwarach i na wąskich uliczkach: niema ruchu, brak życia, handel nie idzie! Tylko na „pasterkę“ tłumnie się cisnęli Paryżanie do główniejszych kościołów, nie dla tego, żeby okazać swą pobożność, ale żeby nasłuchać się śpiewu i muzyki religijnej, którą pod tę porę szczodrze urządza duchowieństwo katolickie. Paryżanie przepadają za muzyką, a szczególnie za taką, w której biorą udział pierwszorzędni artyści, jak to ma miejsce w czasie pasterki.

Narodzenie Chrystusa, jak nasze kantyczki opiewają, było zapowiedzią wyswobodzenia ludzkości z niewoli. Dotąd jeszcze nie nastąpiło to wyswobodzenie. Liczne narody, a miedzy niemi Polska, leżą w niewoli. Wszakże nie tracimy nadziei i urzeczywistnimy ją dziejami, a prędzej czy później wybiję godzina wyzwolenia naszego.

Na dwa dni przed uroczystością, mającą najwyższe znaczenie w świecie chrześcijańskim, odbyła się w Paryżu uczta na cześć Henryka Richarda, członka parlamentu angielskiego, wydana przez państwo przyjaciół pokoju, o którym kiedyś wspomnieliśmy.

Henryk Richard, filantrop angielski jest tworcą mocji, która angielska Izba niższa przyjęła dnia 8. lipca r. b. w następujących wyrazach:

„Izba postanowiła wystosować adres pokorny do królowej z prośbą, aby poleciła ministrowi spraw zewnętrznych wejść w stosunki z mocarstwami obcemi, celem ulepszenia praw międzynarodowych i ustanowienia ogólnego i stałego sądu publicznego, do spraw zachodzących pomiędzy narodami.“

Kalafiorzy zagraniczne

pieknie i duzo, jakotez
**Trufle, Groszek, Kompoty,
Tunczyk, Sardynki, Losos,**
poleca najtaniej

Karol Klimowicz

2-3 we Lwowie, ulica Walowa 1. 11.

Raccabout arabskie

p. Delangrenier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademie medyczną, leczy słabości żołądka i kiszki, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Warszawie w składzie materiałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. 1046 3-10

Poszukuje się zdolnego 1123 1-3

Ajenta

dla czynnej fabryki towarów gumowych wyrabiającej artykuły techniczne. Rzetelność i znajomość w kolach przemysłowych stawia się jako warunek. Oferty wysłać należy:

R. Czermak, Teplitz, w Czechach.

120.000 tal. prus.

jako główna wygrana.
Wygrane ta następujące: 80000, 40000, 30000, 20 000, 16000, 2 po 12000, 10000, 2 po 8000, 2 po 6000, 5 po 4800, 13 po 4000, 11 po 3200, 126 po 800, 6 po 600, 2 po 480, 312 po 400, 312 po 200, 10 po 120, 367 po 80 i 34326 po 44, 40, 20 itd. tal. zawiera przez rząd państwowy zwolnione i zagwarantowane

wielkie losowanie pieniężne.

Powiększe wygrane stanowiące w ogóle sumę kapitału przeszło 2 mil. 120000 tal. będą niezwłocznie rozstrzygnięte w ciągu kilku miesięcy przez 7-krotne ciągnięcie. Ciągnięcie najbliższe jest według planu naznaczone na

14. i 15. stycznia 1874.

Ceny losów:

Cały los oryg. (nie promesa koszt. 6 zł. — c.

1/2 losu " " " 3 " — "

1/4 losu " " " 1 " — "

1/8 losu " " " 1/2 " — "

1/16 losu " " " 1/4 " — "

1/32 losu " " " 1/8 " — "

1/64 losu " " " 1/16 " — "

1/128 losu " " " 1/32 " — "

1/256 losu " " " 1/64 " — "

1/512 losu " " " 1/128 " — "

1/1024 losu " " " 1/256 " — "

1/2048 losu " " " 1/512 " — "

1/4096 losu " " " 1/1024 " — "

1/8192 losu " " " 1/2048 " — "

1/16384 losu " " " 1/4096 " — "

1/32768 losu " " " 1/8192 " — "

1/65536 losu " " " 1/16384 " — "

1/131072 losu " " " 1/32768 " — "

1/262144 losu " " " 1/65536 " — "

1/524288 losu " " " 1/131072 " — "

1/1048576 losu " " " 1/262144 " — "

1/2097152 losu " " " 1/524288 " — "

1/4194304 losu " " " 1/1048576 " — "

1/8388608 losu " " " 1/2097152 " — "

1/16777216 losu " " " 1/4194304 " — "

1/33554432 losu " " " 1/8388608 " — "

1/67108864 losu " " " 1/16777216 " — "

1/134217728 losu " " " 1/33554432 " — "

1/268435456 losu " " " 1/67108864 " — "

1/536870912 losu " " " 1/134217728 " — "

1/1073741824 losu " " " 1/268435456 " — "

1/2147483648 losu " " " 1/536870912 " — "

1/4294967296 losu " " " 1/1073741824 " — "

1/8589934592 losu " " " 1/2147483648 " — "

1/17179869184 losu " " " 1/4294967296 " — "

1/34359738368 losu " " " 1/8589934592 " — "

1/68719476736 losu " " " 1/17179869184 " — "

1/137438953472 losu " " " 1/34359738368 " — "

1/274877906944 losu " " " 1/68719476736 " — "

1/549755813888 losu " " " 1/137438953472 " — "

1/1099511627776 losu " " " 1/274877906944 " — "

1/2199023255552 losu " " " 1/549755813888 " — "

1/4398046511104 losu " " " 1/1099511627776 " — "

1/8796093022208 losu " " " 1/2199023255552 " — "

1/17592186044416 losu " " " 1/4398046511104 " — "

1/35184372088832 losu " " " 1/8796093022208 " — "

1/70368744177664 losu " " " 1/17592186044416 " — "

1/140737488355328 losu " " " 1/35184372088832 " — "

1/281474976710656 losu " " " 1/70368744177664 " — "

1/562949953421312 losu " " " 1/140737488355328 " — "

1/1125899906842624 losu " " " 1/281474976710656 " — "

1/2251799813685248 losu " " " 1/562949953421312 " — "

1/4503599627370496 losu " " " 1/1125899906842624 " — "

1/9007199254740992 losu " " " 1/2251799813685248 " — "

1/18014398509481984 losu " " " 1/4503599627370496 " — "

1/36028797018963968 losu " " " 1/9007199254740992 " — "

1/72057594037927936 losu " " " 1/18014398509481984 " — "

1/144115188075855872 losu " " " 1/36028797018963968 " — "

1/288230376151711744 losu " " " 1/72057594037927936 " — "

1/576460752303423488 losu " " " 1/144115188075855872 " — "

1/1152921504606846976 losu " " " 1/288230376151711744 " — "

1/2305843009213693952 losu " " " 1/576460752303423488 " — "

1/4611686018427387904 losu " " " 1/1152921504606846976 " — "

1/9223372036854775808 losu " " " 1/2305843009213693952 " — "

1/18446744073709551616 losu " " " 1/4611686018427387904 " — "

1/36893488147419103232 losu " " " 1/9223372036854775808 " — "

1/73786976294838206464 losu " " " 1/18446744073709551616 " — "

1/147573952589676412928 losu " " " 1/36893488147419103232 " — "

1/295147905179352825856 losu " " " 1/73786976294838206464 " — "

1/590295810358705651712 losu " " " 1/147573952589676412928 " — "

1/1180591620717411303424 losu " " " 1/295147905179352825856 " — "

1/2361183241434822606848 losu " " " 1/590295810358705651712 " — "

1/4722366482869645213696 losu " " " 1/1180591620717411303424 " — "

1/9444732965739290427392 losu " " " 1/2361183241434822606848 " — "

1/18889465931478580854784 losu " " " 1/4722366482869645213696 " — "

1/37778931862957161709568 losu " " " 1/9444732965739290427392 " — "

1/75557863725914323419136 losu " " " 1/18889465931478580854784 " — "

1/151115727451828646838272 losu " " " 1/37778931862957161709568 " — "

1/302231454903657293676544 losu " " " 1/75557863725914323419136 " — "

1/604462909807314587353088 losu " " " 1/151115727451828646838272 " — "

1/1208925819614629174706176 losu " " " 1/302231454903657293676544 " — "

1/2417851639229258349412352 losu " " " 1/604462909807314587353088 " — "

1/4835703278458516698824704 losu " " " 1/1208925819614629174706176 " — "

1/9671406556917033397649408 losu " " " 1/2417851639229258349412352 " — "

1/19342813113834066795298816 losu " " " 1/4835703278458516698824704 " — "

1/38685626227668133590597632 losu " " " 1/9671406556917033397649408 " — "

1/77371252455336267181195264 losu " " " 1/19342813113834066795298816 " — "

1/154742504910672534362390528 losu " " " 1/38685626227668133590597632 " — "

1/309485009821345068724781056 losu " " " 1/77371252455336267181195264 " — "

1/618970019642690137449562112 losu " " " 1/154742504910672534362390528 " — "

1/1237940039285380274899124224 losu " " " 1/309485009821345068724781056 " — "

1/2475880078570760549798248448 losu " " " 1/618970019642690137449562112 " — "

1/4951760157141521099596496896 losu " " " 1/1237940039285380274899124224 " — "

1/9903520314283042199192993792 losu " " " 1/2475880078570760549798248448 " — "

1/19807040628566084398385987584 losu " " " 1/4951760157141521099596496896 " — "

1/39614081257132168796771975168 losu " " " 1/9903520314283042199192993792 " — "

1/79228162514264337593543950336 losu " " " 1/19807040628566084398385987584 " — "

1/158456325028528675187087900672 losu " " " 1/39614081257132168796771975168 " — "

1/316912650057057350374175801344 losu " " " 1/79228162514264337593543950336 " — "

1/633825300114114700748351602688 losu " " " 1/158456325028528675187087900672 " — "

1/1267650600228229401496703205376 losu " " " 1/316912650057057350374175801344 " — "

1/2535301200456458802993406410752 losu " " " 1/633825300114114700748351602688 " — "

1/5070602400912917605986812821504 losu " " " 1/1267650600228229401496703205376 " — "

1/10141204801825835211973625643008 losu " " " 1/2535301200456458802993406410752 " — "

1/20282409603651670423947251286016 losu " " " 1/5070602400912917605986812821504 " — "

1/40564819207303340847894502572032 losu " " " 1/10141204801825835211973625643008 " — "

1/81129638414606681695789005144064 losu " " " 1/20282409603651670423947251286016 " — "

1/162259276829213363391578010288128 losu " " " 1/40564819207303340847894502572032 " — "

1/324518553658426726783156020576256 losu " " " 1/81129638414606681695789005144064 " — "

1/649037107316853453566312041152512 losu " " " 1/162259276829213363391578010288128 " — "

1/1298074214633706907132624082305024 losu " " " 1/324518553658426726783156020576256 " — "

1/2596148429267413814265248164610048 losu " " " 1/649037107316853453566312041152512 " — "

1/5192296858534827628530496329220096 losu " " " 1/1298074214633706907132624082305024 " — "

1/10384593717069655257060992658440192 losu " " " 1/2596148429267413814265248164610048 " — "

1/20769187434139310514121985316880384 losu " " " 1/5192296858534827628530496329220096 " — "

1/41538374868278621028243970633760768 losu " " " 1/10384593717069655257060992658440192 " — "

1/83076749736557242056487941267521536 losu " " " 1/20769187434139310514121985316880384 " — "

1/166153499473114484112975882535043072 losu " " " 1/41538374868278621028243970633760768 " — "

1/332306998946228968225951765070086144 losu " " " 1/83076749736557242056487941267521536 " — "

1/664613997892457936451903530140172288 losu " " " 1/166153499473114484112975882535043072 " — "

1/1329227995784915872903807060280344576 losu " " " 1/332306997892457936451903530140172288 " — "

1/2658455991569831745807614120560689152 losu " " " 1/664613997892457936451903530140172288 " — "

1/5316911983139663491615228241121378304 losu " " " 1/1329227995784915872903807060280344576 " — "

1/10633823966279326983230456482242756608 losu " " " 1/2658455991569831745807614120560689152 " — "

1/21267647932558653966460912964485513216 losu " " " 1/5316911983139663491615228241121378304 " — "

1/42535295865117307932921825928971026432 losu " " " 1/10633823966279326983230456482242756608 " — "

1/85070591730234615865843651857942052864 losu " " " 1/21267647932558653966460912964485513216 " — "